Cena 10 groszy.

Echo

Rok V, № 332. Łódź, Środa 18 grudnia 1929 r.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. I-a strona 27 gr. za w. m/m 1 łam. strona 6 łam; w tekście 27 gr.; nekrologi 20 gr.; za tekstem 20 gr.; zwyczajne 17 gr.; drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł., dla bezrobotnych 1 zł.
Ogłoszenia zamiejscowe i dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada.

Nowe aresztowanie.

TRZY MILJONY ZŁOTYCH ZDEFRAUDOWALI

urzędnicy warszawskiej Kasy Chorych.

Warszawa, 18 12. (Od wł. kor.). W związku z wykryciem defraudacji w warszawskiej Kasie Chorych policja aresztowała wczoraj

drugiego defraudanta,

Mieczysława Sochaczewskiego urzędnika buchalterji w Kasie Chorych. Sochaczewski dopuszczał się od dłuższego czasu sprzeniewierzania z poprzednio aresztowanym — Franciszkiem Kwiatkowskim, o czem donosiło „Echo".

Dla zatarcia śladów, Sochaczewski

fałszował księgi

buchalteryjne i bilanse. Według obecnych obliczeń defraudacja popełniona przez Sochaczewskiego i Kwiatkowskiego przekracza sumę.

3 milj. złotych.

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90

W płaceniu 8.89.
Tendencja spokojna.
Podaż dostateczna

Proces porucznika Labegi.

Marja Iwanowna-przyjaciółka oficerów carskich

przed sądem wojskowym w Łodzi.

Łódź, 18. 12. — Wczorajszy dzień procesu w Wojskowym Sądzie Okręgowym przeciwko porucznikowi doktorowi Antoniemu Labedze oskarżonemu o nadużycia poborowe minął pod znakiem badania licznych świadków zarówno dowodowych jak odwodowych.

Po zeznaniu kilka osób wojskowych, przeważnie lekarzy-ordynatorów IV szpitala wojskowego, którzy mówili o procedurze przyjmowania chorych, badania i robienia analiz, Sąd pod przewodnictwem majora K. S. Koryckiego przystąpił do

przesłuchania ordynansów

por. Labegi, sióstr Czerwonego Krzyża zatrudnionych w laboratorjum szpitala i wreszcie wezwał przed kratki znaną macherkę poborową Chudesę Bączkowską główną sprężynę procesu, która nietylko, że okazała się sprytną osóbką wciskającą się do mieszkań lekarzy pod

różnemi pozorami

knującą najobrzydliwsze „sprawki", ale jednocześnie rozgłaszała o swych rzekomych sukcesach otoczeniu.

Bączkowska, kobieta już nie pierwszej młodości — widać, że kiedyś była ładna i zgrabna. Z zeznań świadków okazuje się, że zwalnianiem z wojska poborowych trudni się oddawna.

Pierwszych praktyk nabrała w armji rosyjskiej, gdzie znaną była pod nazwą „Marji Iwanowny". Jako młoda naówczas kobieta, żyła na bliskiej stopie

z oficerami rosyjskiemi,

którzy pomagali jej w zwalnianiu z wojska.

Posiadała wówczas przy sobie

cały sztab pomocników,

ludzi bezwzględnych, którzy od „ofiar" jej wyciągali później pieniądze pod groźbą zadenuncjowania przed władzami o ich nielegalnem

zwolnieniu z wojska.

Działała wtenczas na terenie Piotrkowa, gdzie znaną była ze swej „specjalności".

Obecnie zmieniła swą taktykę. Pozbyła się wspólników i działała na własną rękę pod płaszczykiem handlu galanterją.

Przychodziła do żony dr. Labegi, która kupowała

różne drobnostki.

Akt oskarżenia zarzuca, że w ten sposób weszła w kontakt z doktorem Labegą i zała-

Dalszy ciąg na str. 2-ej.

Naprężenie w Sejmie znika...

Dr. ŚWITALSKI NIE WRÓCI WIĘCEJ NA FOTEL PREMJERA.

Marszałek Daszyński zamierza znieść „stan oblężenia"

W GMACHU PRZY UL. WIEJSKIEJ.

Warszawa, 18. 12. (Od wł. k) Ogólne wrażenie wczorajszej konferencji u Prezydenta Rzeczypospolitej znalazło w kołach sejmowych

ocenę bardzo dodatnią.

Panowało tam przekonanie, że wpłynie ona na odprężenie sytuacji politycznej. Szczególne znaczenie posiadała wczorajsza konferencja dla rozwoju

przesilenia gabinetowego.

Ze słów Prezydenta okazało się, że dotychczasowy premjer Świtalski przy tworzeniu nowego rządu

w rachubę nie wchodzi.

Niema natomiast żadnych wskazówek komu ta misja

zostanie powierzona.

Obiegały dwie pogłoski: jedna, jakoby szefem rządu miał być prof. Bartel, a druga, że minister sprawiedliwości Car jako twórca projektu zmian konstytucji będzie premjerem nowego rządu.

Najbliższe dni sprawę tę

ostatecznie wyjaśnią.

Jest faktem niezaprzeczonym iż dyskusje nad konstytucją toczyć się będą

w spokojnej atmosferze.

Niema również mowy o zamachach stanu o czem plotkowano w Warszawie. Cały Centrolew wypowiada się za

wzmocnieniem władzy Prezydenta

i godzi się na zmianę konstytucji. W tych warunkach sprawa powołania nowego premjera straciła wielce na aktualności. Naprężenie w Sejmie znika, obiegały nawet pogłoski, że marszałek Daszyński zamierza

anulować stan wyjątkowy

na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu. Na tychże obradach ma być przesłany do komisji projekt ustawy rządowej w sprawach podatkowych. Również pomyślnie będzie załatwiony projekt zmiany

regulaminu sejmowego

dotyczący wzmocnienia władzy marszałka Sejmu. Takie wzmocnienie władzy jest niezbędne ze względu na konieczność szybkiego przeprowadzenia zmian konstytucyjnych i wniosków podatkowych.

Zapewne też wyrównania będzie krzywda pozbawienia przedstawicieli klubu B. B. referatów budżetowych.

—xx—

Nowy poseł Siamu w Europie Środkowej.

Książę Damras Damrong (w miękkim kapeluszu), nowy poseł Siamu dla państw środkowo - europejskich (m. in. Polski) przybył do Berlina, gdzie go powitał prowizoryczny przedstawiciel egzotycznej monarchji Fra Bides Bochanavisuddhi (od prawej strony).

Tylko do godziny 12 w południe

otwarte będą urzędy pocztowe w wigilję.

Warszawa, 18 12. (Od wł. kor.). W wigilję Bożego Narodzenia prace we wszystkich urzędach pocztowych zakończone zostaną o godzinie 12 w południe.

50-letni jubileusz kapłaństwa Ojca Świętego.

Podpis (po łacinie): Udzielamy jak najchętniej błogosławieństwa apostolskiego w Panu Pius XI.

W sobotę, dnia 21 b. m. mija 50 lat od chwili, gdy obecny Papież Pius XI, a wówczas młody djakon Achilles Ratti został wyświęcony na księdza. Z okazji jubileuszu Ojciec Święty otrzymał z całego świata liczne życzenia i podarki nawet od niekatolików, m. in. od króla angielskiego i prezydenta Niemiec Hindenburga.

Papież na klęczniku przed ołtarzem św. Piotra. (h)

Kościół San Carlo al Corso w Rzymie, gdzie obecny Papież jako djakon Achilles Ratti otrzymał dnia 21 grudnia 1879 r. święcenia kapłańskie. (h)

W 10-tą rocznicę „Cudu nad Wisłą"

stać będzie już kościół Matka Boskiej Zwycieskiej.

Zapoczątkowana na Kamionku budowa kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej, mającego być zarazem pomnikiem zwycięstwa na pamiątkę „Cudu nad Wisłą", jest już dość daleko posunięta. Z fundamentów

wyrosły mury

i 8 filarów na wysokości 6 metrów ponad ziemię.

Komitet budowy dokłada usilnych starań, aby ukończyć to dzieło na 10-tą rocznicę „Cudu nad Wisłą"

15 sierpnia 1930 roku

Ofiary, których nie powinno poskąpić społeczeństwo, wpłacać można na konto PKO nr. 19400.

Dopiero w styczniu przyszłego roku zostaną podjęte

DALSZE ROKOWANIA POLSKO-NIEMIECKIE.

Warszawa, 18 12. (Od wł. kor.). Poseł Rauscher, przewodniczący delegacji niemieckiej do rokowań handlowych z Polską nie wróci już

przed świętami

do Warszawy. Wyjechał on do Berlina w celu

uzyskania instrukcyj

w kilku kwestjach. W ten sposób rokowania o traktat handlowy polsko - niemiecki mogą być podjęte nie wcześniej, jak

w styczniu

przyszłego roku.

Ministrowie Staniewicz i Niezabytowski w Gdyni.

Zwiedzenie terenów pod budowę kolonji robotniczej.

Warszawa, 18. 12. (Od wł. k) Ministrowie Staniewicz oraz Niezabytowski

wyjechali wczoraj do Gdyni

w towarzystwie Anusza Antoniego wiceprezesa Banku Rolnego. Celem podróży jest zaznajomienie się z budową chłodni w Gdyni, zwiedzenie osady rybackiej na Helu oraz zwiedzenie terenów pod budowę

kolonji robotniczej.

twiła sprawę poborowego Elsnera za co dała porucznikowi dywan palestyński.

Dywanu tego przy rewizji nie znaleziono. Bączkowska wypiera się, jakoby dawała podarunki dr. Labedze. Twierdzi tylko, że sprzedawała doktorowej galanterję.

Po tej mniej więcej linji posuwają się zeznania innych świadków.

W drugim dniu rozpraw, które rozpoczęły się o godz. 9 rano — Bączkowska dalej zeznaje.

Mówi głosem napozór przekonywującym, ale mimo to

wikła się w zeznaniach.

Stara się cofnąć swoje poprzednie zeznania.

Bączkowska karana już była

8-miesięcznem więzieniem

i teraz postawiona została w stan oskarżenia.

W zeznaniach swych wspomina o przemysłowcu Serajskim, kapralu Dadyku oraz twierdzi, że nie zna kapitana dr. Lipińskiego i majora dr. Wołoszynowskiego.

Następnie sąd wzywa na salę świadka

kaprala Dydaka,

osobę nieprzeciętną w tym procesie. Ponieważ sam jest oskarżony o współudział w nadużyciach, więc jest ostrożny.

Dr. Labega jest to przystojny o ujmującym wyglądzie młody lekarz. Mówi spokojnie i wyraźnie.

W chwili, gdy to piszemy, rozprawa trwa.

Na sali tylko osoby wojskowe. „Cywili" nie wpuszcza się na salę.

Posterunek żandarmerji legitymuje i żąda zezwolenia szefa sądu.

Wyrok w tej sensacyjnej sprawie spodziewany jest dziś w godzinach popołudniowych.

Powódź w Berlinie.

Cała dzielnica pod wodą.

Berlin, 18. 12. — Katastrofa powodzi, jakiej nie zanotowały dotychczas kroniki Berlina, dotknęła dzielnicę Zehlendorf-Mitte.

O godzinie 3 po południu pękła z hukiem główna rura wodociągowa o

przekroju dwóch metrów.

Po zerwaniu powłoki asfaltowej na przestrzeni około 100 metrów kw. woda zatopiła w mgnieniu oka ulice i poczęła zalewać niżej położone mieszkania.

W oczach przerażonych mieszkańców poziom wody począł podnosić się tak szybko, iż po 20 minutach cała dzielnica

znalazła się pod wodą.

Wszelki ruch na ulicach ustał.

Pasażerowie tramwajów i autobusów w popłochu szukali schronienia na stopniach domów mieszkalnych. Właściciele sklepów, brodząc w wodzie, ratowali najcenniejsze towary, unosząc swój dobytek

na plecach.

Ze wszystkich stron rozbrzmiewały głosy zrozpaczonych kobiet i krzyki dzieci, wynoszonych z mieszkań parterowych do wyżej położonych. Pośpiesznie też opróżniono piwnicę ratuszową, mieszczącą restaurację w której właśnie podawano obiad.

Po dwóch godzinach powódź przybrała

katastrofalne rozmiary.

Woda utworzyła jezioro o powierzchni 2 kilometrów kw. Wszelka walka z rozszalałym żywiołem okazała się beznadziejna.

Wreszcie w godzinach wieczornych udało się zamknąć dopływ wody i przy pomocy pomp elektrycznych przystąpiono do ususzania ciężko nawiedzonej dzielnicy.

——xx——

Żebraczka zmiażdżona przez tramwaj.

Straszny wypadek „na Kuraku".

Łódź, 18. 12. — W dniu wczorajszym około godziny 9 wieczorem, na szosie pabjanickiej, na t. zw. „Kuroku", przy moście kolei obwodowej wydarzył się tragiczny wypadek tramwajowy. Pod koła tramwaju Łódź—Kolej - Obwodowa wpadła przebiegająca przez tor kobieta.

Zanim zdezorjentowany maszynista zdążył zatrzymać wagon, koła obcięły

nieszczęśliwej nogi

i zmiażdżyły czaszkę.

W trupie zmasakrowanej kobiety poznano staruszkę, która od dłuższego już czasu żebrała na terenie Rokicia, Rudy-Pabjanickiej i t. p.

Zwłoki żebraczki, nazwiska której narazie nie ustalono przewieziono do prosektorjum miejskiego przy ulicy Łąkowej.

Kto ponosi winę wypadku: zabiła żebraczka czy też maszynista tramwaju — ustali śledztwo policyjne.

—x—

Robotnik zabity odłamkiem żelaza.

Zepsuta maszyna przyczyną strasznego wypadku.

Łódź, 18 grudnia. W dniu wczorajszym w fabryce metalurgicznej J. Ratuszewskiego w Radomsku przy ulicy Krakowskiej 81 wydarzył się — wstrząsający grozą wypadek.

Jeden z robotników niejaki 33-letni Paweł Punda został uderzony

kawałem żelaza,

t. zw. „smergla" w brzuch tak silnie, że spowodował wypłynięcie jelit. Ofiarę tragicznego wypadku przewieziono do szpitala miejskiego im. św. Aleksandra, gdzie jednak zmarł na stole operacyjnym.

Przyczyna wypadku był objekt maszyny.

SKLEP kolonjalny z mieszkaniem do odstąpienia z powodu zmiany interesu cena przystępna. Wiadomość: ul. Przejazd 84 m. 18.

Nowe pociągi w łódzkim rozkładzie jazdy

na okres świąteczny i noworoczny.

Łódź, 18. 12. — Jak nas informuje dyrekcja kolei węzła łódzkiego, na okres świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku na mocy w dniu wczorajszym nadeszłego zarządzenia ministra kolei, uruchomione zostaną

specjalne pociągi.

A więc od dnia 22 grudnia r. b. do dnia 6 stycznia 1930 r. uruchomiony będzie pociąg pomiędzy stacją Łódź - Kaliska a Ostrowem Wielkopolskim według następującego rozkładu:

Pociąg nr 426 - 529 wyjazd z Łodzi godz. 10.15, przyjazd do Ostrowa 12.47.

Pociąg nr. 530 - 429 wyjazd z Ostrowa 17.21, przyjazd do Łodzi 19.54.

Od piątku dnia 20 grudnia r. b. do dnia 2 marca 1930 r., za wyjątkiem dnia 25 grudnia r. b. codziennie kursować będzie pociąg osobowy nr 336 A z Łodzi Fabrycznej do

Koluszek.

Wyjazd tego pociągu o godz. 21.40, przyjazd do Koluszek — 22.25.

Pociąg ten będzie miał połączenie z pociągiem nr. 3, zdążającym do

Krynicy i Zakopanego.

Niezależnie od tego w razie potrzeby n awypadek zwiększonej frekwencji pasażerów z Warszawy wyruszy jeszcze jeden pociąg specjalny, lecz tylko razem przez Kutno do Torunia.

Jednocześnie dowiadujemy się, że ruch pociągów osobowych w czasie świąt

będzie normalny.

Przerwa nastąpi tylko w ruchu towarowym w wigilję Bożego Narodzenia o godz. 18 i trwać będzie do dnia następnego do godz. 6 rano. (x)

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) We wczorajszej konferencji na Zamku wzięli udział: pułk. Sławek (B. B.) pos. Rybarski (Klub nar.), pos. Chaciński (Chd.), pos. Jan Dąbski (Piast), pos. Chądzyński (NPR prawica), pos. Rog (Wyzwolenie), pos. Dębski (Str. Chłopskie), pos. Niedziałkowski (P. P. S.), pos. Smólikowski (Fr. rew.) i pos. Rozmaryn (Koło żydowskie). Poza tem premjer Świtalski i min. Car.

Omawiano sprawę reformy konstytucji. Przedstawiciele wszystkich stronnictw wypowiedzieli się za wzmocnieniem władzy prezydenta. Sprawy przesilenia gabinetowego nie poruszano (Dalszy ciąg w depeszach).

(—) Spółka Akcyjna S. Barciński i S-ka uzyskała odroczenie wypłat na 3 miesiące poczynając od dnia 17 grudnia b. r.

Również tragiczny wypadek wydarzył się we wsi Słodkowo, pod Turkiem. Podczas młocki u niejakiego Kurczawy, dostał się w tryby kieratu 5-io letni syn jego Leonard. Zanim zatrzymano maszynę, tryby oberwały chłopcu nogę aż do pachwiny.

Nieszczęśliwy chłopczyk zmarł w drodze do szpitala.

Przysyła mnie wasz ojciec!...

Nieudany występ handlarza żywym towarem w Łodzi.

Łódź, 18 grudnia. Do żydowskiego towarzystwa emigracyjnego w Łodzi, zajmującego się ułatwianiem wiz i t. p. papierów na wyjazd zagranicę, zgłosiły się przed pewnym czasem

dwie siostry

Pinczewskie, zamieszkałe na Bałutach przy ul. Zawiszy, — które oświadczyły, iż wyjeżdżają do swego ojca przebywającego w Ameryce i proszą biuro o załatwienie wszelkich formalności.

Po upływie kilku dni żądane papiery otrzymały i już w najbliższym czasie miały wyjechać.

W tym czasie do mieszkania obu sióstr młodych i przystojnych zgłosił się elegancki mężczyzna, oświadczając, iż jest przyjacielem ich ojca, przebywającego w Ameryce.

W toku dalszej rozmowy siostry Pinczewskie dowiedziały się z ust nieznajomego, że ojciec ich polecił mu właśnie

towarzyszyć córkom

swym w drodze przez ocean.

Siostry Pinczewskie niedowierzając zbytnio nieznajomemu, który między innemi oświadczył, że posiada pieniądze na koszty podróży — powiedziały o tem urzędnikowi żydowskiego biura emigracyjnego. Ten zkolei zwrócił się do ojca Pinczewskich w Ameryce, skąd w dniu wczorajszym nadeszła telegraficzna odpowiedź, że Pinczewski nie wysyłał do Łodzi żadnego swego

przyjaciela.

W umyśle urzędnika zrodziło się podejrzenie, że ów nieznajomy jest najprawdopodobniej członkiem handy handlarzy

żywym towarem.

Osobnik ten obecnie znikł bez śladu, co jeszcze więcej utwierdziło urząd emigracyjny w przekonaniu, że nieznajomy był handlarzem żywym towarem, usiłującym wykorzystać sytuację.

Tylko trzymiesięczne weksle

przyjmować będzie Widzewska Manufaktura.

Łódź, 18. 12. — Jak się dowiadujemy w niedzielę powrócił do Łodzi prezes Wydzewskiej Manufaktury, Oskar Kon.

Wczoraj w Widzewskiej Manufakturze odbyła się

konferencja dyrekcji,

w której wzięli udział odbiorcy Widzewskiej Manufaktury oraz prezes Oskar Kon.

Na konferencji omawiano obecną sytuację finansową w przemyśle i handlu i sprawę niewykupywania weksli oraz udzielania zbyt

długich terminów kredytowych.

W konkluzji obrad postanowiono, że przyjmowane będą weksle nie dłuższe jak na 90 dni tj. weskle trzymiesięczne. (y)

STANISŁAW Piekarski, ul. Drewnowska 55, zgubił kartę od paszportu wyd. w f. I. K. Poznański.

LUNA

Dziś premjera!

Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestry symfonicznej pod dyrekcją **A. Czudnowskiego.**

JAD POKUSY MIŁOSNEJ

Dramat pięknej Angielki, przeżywającej w stolicy Węgier pierwszy romans miłosny.

W rolach głównych

PAWEŁ RYCHTER, WARWICK WARD i EWA GREY.

Początek o g. 4-ej, po poł., w sob. i niedz. o g. 12-ej w poł. Ceny miejsc na pierwszy seans od 1 zł. W sob. i niedz. od 12 do 3-ej p. p. wszystkie miejsca po 50 gr. i 1 złoty

GRAND KINO

Dziś premjera!

Najmilsza, najzgrabniejsza, najfiglarniejsza, najrozkoszniejsza aktorka świata ANNY ONDRA w swoim ostatnim najpiękniejszym filmie p. t.

„GRZESZNICA z MONTPARNASSE"

W głównej roli męskiej **ANDRE ROANNE.** Urocza Anny Ondra osiągnęła w filmie tym rekord powodzenia, stwarzając sceny zdrowego humoru i pikanterji.

Początek seansów o 4, ostat. 10.15. w sobotę, niedzielę i święta od 12 w poł.

Orkiestra pod dyr. R. Kantora. Nad program: **Romans Monka i Kronika filmowa P. A. F.**

PORADNIA WENEROLOGICZNA

Lekarzy-specjalistów

ZAWADZKA 1

czynna od 8 rano do 9 wieczór od 11—12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz w niedziele święta od 9—2 pp.

Leczenie chorób WENERYCZNYCH, MOCZOPŁCIOWYCH I SKÓRNYCH

Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper.

Konsultacje z neurologiem i urologiem.

Gabinet światło-leczniczy.

Kosmetyka lekarska

Oddzielna poczekalnia dla kobiet

PORADA 3 zł.

Dr. med. Różaner

Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych

Leczenie sztucznem słońcem górskiem.

ul. NARUTOWICZA 9, tel. 128-98.

Przyjmuje od 8—10 i od 5—8

Dr. Sołowiejczyk

Choroby skórne i weneryczne.

PIOTRKOWSKA 99, tel. 144-92.

Przyjmuje codziennie od 2—6 i 8 — 9 wiecz., w niedzielę i święta od 10 — 2.

Dr. Jan Dobrowolski

Choroby skórne i weneryczne.

przeprowadził się na ulicę św. Karola 26.

Dr. med. Niewiażski

ul. Andrzeja 5 Tel. 159-40.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Naświetlanie lampą kwarcową.

Przyjmuje od 8-10½ po poł. i od 5-9 w.

W niedziele i święta od 9 do 1 w poł.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. H. LUBICZ

UL. CEGIELNIANA 43, TEL. 141-32.

Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.

Przyjmuje od godz. 8—10 i od 5—8

Dla pań od 3—5 oddziel. poczekalnia

Dr. Lewkowicz

KONSTANTYNOWSKA 12, tel. 155-52

Choroby skórne wenerycz. i płciowe

Przyjmuje od g. 9 — 1 i od 6 — 8

dla pań od 4 — 5.

Dla niezamożnych ceny leczenia

Dr. M. GLAZER

Choroby skórne i weneryczne.

UL. ZIELONA Nr. 6, TEL. 185-49.

Przyjmuje 12—2 i 7½—8½ w.

Dr. med. Z. RAKOWSKI

Tel. 127-81.

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.

Przyjmuje 12—2 i 5—7.

Konstantynowska Nr. 9.

Ogłoszenia drobne.

OBUWIE, firanki, swetry, bielizna manufaktura na raty tanio „KREDYT" ul. Nawrot nr 15 I piętro front

SZCZEPAN Kubiak, ul. Pryncypalna nr. 6, zgubił kartę od dowodu osobistego, wyd. w f. I. K. Poznańskiego.

NAJTANIEJ i elegancko można dostać bukiety ślubne, kosze, wieńce i dekoracje tylko 52 Rzgowska 52. Wł. Zakrzewski. Uwaga: kwiaty własne.

JAN Ham, zam. we wsi Bukowiec, gm. Brójce, pow. łódzki, zgubił dowód tożsamości na konia, wyd. przez Inspektora Rejonowego na powiat łódzki w Łodzi, serja A, nr. 298014, niezdatny. Dowód ten unieważnia się.

BECHLER Piotr, zam. ul. Krakuska 16, zgubił legitymację od jednorazowej zapomogi, wyd. w Łodzi.

JÓZEF Skulski, ul. Berka Joselewicza 9, zgubił legitymację zapomogową nr. 5390, wyd. w Łodzi.

STANISŁAWA Bajer — Place Stoki ul. Spacerowa 49, zgubiła legitymację zapomogową, wyd. w Łodzi.

UBIORY męskie, damskie, obuwie, swetry na wypłatę, Piotrkowska 37, III wejście. I piętro.

FELIKS Peroński, ul. Kunitzera 4, zgubił świadectwo szkolne, wydane w szkole im. J. Piłsudskiego nr. 34

CHCĘ kupić domek w Łodzi, lub letnisko w okolicy Łodzi, w cenie — 10.000 zł. oferty sub. „Letnisko" do adm. „Echa".

Gdzie jest blondynka z cienkim noskiem?

Niezwykłe oszustwo rozwodowe.

...szustwa małżeńskie, pole... na dwużeństwie, na pod... aniu fałszywych osób i t. ...wały już niejednokrotnie ...ywane, ale po raz pierw... chyba zdarzyło, że do... ono się oszustwa przy u... niu rozwodu, pomiędzy ...em ludzi, żyjących w jed... tym samym kraju. ...czego pan Reignartigue z ...aux domagał się rozwo... dlaczego pani Reignartigue ... chciała, pomimo, że nie ... mężem, to nie należy do ... Dość, że sprawa rozwo

była w toku

...nagle adwokat żony o...czył, że z polecenia swojej ...ki odstępuje od sprawy i ...przeciwia się rozwodowi. ...wód więc bez przeszkód ...etowano a chodziło jesz...ylko o to, żeby pani Reig...ue zjawiła się we własnej ... w sądzie i podpisała akt ...zania małżeństwa. ...słano więc do niej odpo...ie wezwanie a w nazna...m terminie zjawiła się wy... dama z jasnemi włosami i ... szpiczastym noskiem. ... oświadczyła, że jest po... w sprawie rozwodowej ... pogodna miną podpisała ...stawiony jej akt. ...prawa więc wydawała się ...ona lecz kiedy odpis wy... doręczono obu stronom na... pani Reignartigue zaprote...ła. Oświadczyła, że daw... swojego stanowiska nie po... że rozwodu nie chce i że ... rozwodowego nigdy nie ...ywała. ...drożono więc śledztwo ... jakaś jednak ponurą ma...ie wskazują zeznania jed... że świadków urzędniczki ...przedsiębiorstwa p. Reignar... która oświadczyła:

— Pewnego dnia p. Reignartigue zażądał odemnie, ażebym zatelefonowała do adwokata jego żony, udając, że to ona mówi i żebym mu powiedziała, iż jego klientka prosi go, ażeby się nadal nie

zajmował jej sprawą.

Dałam się niebacznie użyć do tego, co uważałam za niewinny żart, nie mogący mieć żadnych konsekwencyj.

Tak samo urzędnik, który sporządzał akt rozwodowy, oświadczył, że blondynka ze szpiczastym nosem, która ten akt podpisała, jest niepodobna do pani Reignartigue i była znacznie od niej wyższa.

Wobec tego sąd karny poszukuje obecnie zagadkowej blondynki.

———

Gałka laski przyniosła mu śmierć...

Trup arystokraty w zamczysku.

Od kilku tygodni prasa węgierska zajmowała się żywo tajemniczem zniknięciem bogatego arystokraty, 48-letniego Lajosza Terenkoczego. Wyszedł on wieczorem na przechadzkę w towarzystwie swego bratanka, 19-letniego Franciszka Terenkoczego z

pałacyku,

leżącego w miejscowości Berety Alom. Franciszek powrócił do domu sam i zapytał służbę, czy hrabia jest już w pałacu. A gdy otrzymał odpowiedź odmowną, zdziwił się bardzo:

— Przecież przed godziną jeszcze wuj pożegnał się ze mną i powiedział, że wraca do pałacu czując zmęczenie. Ja pozostałem jeszcze, rozkoszując się piękną pogodą...

Rozpoczęto poszukiwania, ale hrabiego nie znaleziono. Uwiadomiono wreszcie policję, której starania spełzły na niczem. Podejrzenie jednak padło na bratanka, młodzieńca lekkomyślnego, sieroty, lubiącego się bawić, któremu hrabia Terenkoczy nieraz czynił wyrzuty i groził, że nie będzie

płacić jego długów.

Krnąbrny młodzieniec z oburzeniem odpierał zarzuty i to tak stanowczo, że podejrzenia skierowane przeciwko niemu poczęły się chwiać i rozpraszać.

Co jednak stało się z hrabią?

Ostatnie dni dopiero rozjaśniły tę legendę. Oto w ruinach przyległych do zamku, znaleziono zwłoki arystokraty, znajdujące się już w zupełnym rozkładzie. Franciszek Terenkoczy przyznał się teraz do winy. Oto podczas owej przechadzki, którą sam zaproponował wujowi, zwierzył mu się, że znowu grał bardzo wysoko w Budapeszcie i przegrał bardzo znaczną sumę. Hrabia uniósłszy się gniewem i nie panując nad sobą, obsypał Franciszka

gradem obelżywych słów.

Młodzieniec również zawrzał szalonym gniewem, rzucił się na wuja i zadał mu w głowę kilka ciosów gałką laski. Nieszczęśliwy arystokrata padł na ziemię martwy. Stało się to w odległości kilkudziesięciu kroków od owych ruin. Zbrodniarz zarzucił sobie zwłoki na plecy i zaniósł do zamczyska, gdzie je przywalił kamieniem.

Niesamowita ta zbrodnia rozeszła się na Węgrzech szerokiem echem.

—x—

PO 11 LATACH...

Wzmożona akcja budowy ulic.

Duże różnice w działalności poszczególnych miast.

Sprawa ulic stanowi w gospodarce miejskiej jedno z ważniejszych i donioślejszych zagadnień.

W okresie ostatnich 10 lat miasta polskie uczyniły w tej dziedzinie

wysiłek wcale poważny.

W tym czasie liczba ulic w miastach o twardej nawierzchni zwiększyła się o 1274 klm. Liczba ta nie jest oczywiście imponująca i w rzeczywistości działalność miast naszych w tej dziedzinie przedstawia się poważniej, wziąć bowem należy pod uwagę również naprawę dróg gruntowych niemających jednak dotąd

powierzchni twardej.

Nie mamy niestety w tym kierunku ścisłych danych statystycznych. Można jednak przyjąć że długość dróg gruntowych w mia... w okresie 10 lat niepodl... przewyższa przynajmniej trzykrotnie liczbę kilometrów dróg, wybudowanych w ciągu ubiegłego dziesięciolecia. Budując więc drogi w miastach w tempie dotychczasowem mielibyśmy je względnie uporządkowane za lat 30.

Oczywiście, pod względem naprawy dróg istnieją duże różnice pomiędzy

poszczególnemi miastami.

Z materjałów statystycznych wynika np., że niektóre miasta podają na 2 klm ulic o nawierzchni twardej — kilkadziesiąt kilometrów dróg gruntowych — Mamy więc w tej dziedzinie jeszcze bardzo wiele do zrobienia co jest tem ważniejsze, że sprawa ta łączy się w miastach z zagadnieniem zdrowotności.

Niektóre miasta budują dużo inne — nic.

Jeśli chodzi o stopień napięcia akcji budowy dróg — jest on bardzo różny w poszczególnych miastach. Niektóre miasta i to nawet większe, które w ubiegłem dziesięcioleciu prawie nic nie wybudowały: inne — i to średniej wielkości — wybudowały po kilkanaście kilometrów.

Jeśli zestawimy liczbę kilometrów wybudowanych dróg z rocznemi dochodami budżetowemi miast — okaże się, że napięcie to jest największe w miastach małych i stale się zmniejsza w miarę, jak przechodzimy do miast większych. Z tego porównania należy jednak wyciągać wnioski bardzo ostrożne, bo w grę wchodzi tu również szerokość budowanych dróg, a także rodzaj materjału, z jakiego drogi te są budowane. A o tych dwóch szczegółach materjały statystyczne milczą.

Wyjdą natomiast najaw bardzo poważne różnice, jeśli porównamy z sobą miasta

jednakowej wielkości.

Porównując np. miasta do 10 tysięcy mieszkańców w województwie lubelskiem i stanisławowskiem, przekonamy się, że miasta lubelskie budowały dwa i pół raza więcej, aniżeli miasta województwa stanisławowskiego.

Niewątpliwie, szerokość i natężenie akcji budowy dróg w poszczególnych miastach zależy od energji ich zarządów, a także od układu budżetów, które w jednych miastach przewidują większe wydatki na zdrowie publiczne, w innych na drogi, na oświatę i t. p.

Jeszcze z procesu 36 trucicielek.

...podczas rozprawy. Na ławie oskarżonych siedzą potworne trucicielki. U góry w rogu ...bizna głównej inicjatorki trucia mężów. Jak wiadomo Elza Lipka skazana została na śmierć.

Takiego mieć lokaja!

Samolotem do swego pana.

Jeden z miljonerów londyńskich miał bardzo pilną sprawę na Dalekim Wschodzie. Parowiec z Marsylji odchodził już za dwa dni, więc miljoner jak mógł najśpieszniej spakował kufry i expressowym pociągiem

ruszył do Paryża.

Kiedy jednakże pociąg zbliżał się do paryskiego dworca Północnego miljoner przeszukując swoje kieszenie wpadł w przerażenie. Ani śladu kluczyków od licznych kufrów, które ze sobą zabrał. Co to będzie, kiedy nastąpi rewizja celna i kiedy urzędnicy francuscy nie zechcą mu wierzyć, że kluczy zapomniał zabrać, ale wezmą go za przemytnika?

— Ach ten John! Gdyby tu taj John był — powtarzał sobie miljoner, myśląc o swoim

wszędobylskim lokaju,

który zwykle odgadywał każdą myśl jego.

Z temi słowami na ustach wysiadł, zły i skwaszony, na peron dworca Północnego, a pierwszą osobą, na którą padło jego spojrzenie, był właśnie John, który z głębokim ukłonem podawał mu pęk zapomnianych kluczy.

Kiedy miljoner ochłonął z pierwszego zdziwienia, sprawa się bardzo prędko wyjaśniła. Mianowicie zaraz po wyjeździe swego pana w jakiś kwadrans potem lokaj, który miał pozostać w Londynie, spostrzegł się, że jego pan

zapomniał kluczy.

Z właściwą sobie bystrością przeczuł przykrości, jakie go z tego powodu czekają i nie namyślając się popędził do aeroportu, wsiadł do samolotu i zjawił się na dworcu paryskim na parę godzin przed swoim panem.

——x——

Gdzie spędzić święta:

U znajomych czy w domu?

Jedno z pism ogłosiło ciekawy wynik ankiety na powyższy temat. Jedna z czytelniczek jest przeciwniczką wizyt. Pisze ona:

„Święta Bożego Narodzenia podobnie zresztą, jak i Wielkiej Nocy z utęsknieniem oczekiwane przez ludzi pracujących przez cały rok, zepsute są zwykle strasznym zwyczajem zakorzenionym od niepamiętnych czasów

t. zw. wizyt świątecznych.

Ludzie, mając sposobność dwudniowego całkowitego odpoczynku wolnego od wszelkich obowiązków, narzucili sami sobie

jarzmo

składania i przyjmowania wizyt, które w gruncie rzeczy nikomu absolutnie, a zwłaszcza paniom gospodyniom, — przyjemności nie czynią. Dla tych zwłaszcza biednych istot święta są jednym łańcuchem tortur.

Dlatego w imię uciemiężonych świętami kobiet, wołam: Chcecie, aby święta były przyjemne, wywieście na drzwiach swych domostw tabliczkę z napisem:

„Żadnych wizyt

się nie przyjmuje", a wówczas naprawdę zakosztujecie rozkoszy dni świątecznych — spędzonych w spokoju w gronie rodzinnem".

...O HAMILTON 66

Skandal.

Przełożyła St. H

—x—

...ył już w drodze do po... kapitana, żeby choć z nim ...ać gdy stewardess oddała liścik. Wziął go, zaniemienił się jak żak i udał ...m do swego pokoju.

...cik nie zaczynał się w ...b konwencjonalny. Od... trafiał w jądro sprawy.

...e dąsam się, choć byłoby ...łnie ludzkie; nie ulegam ...asowi, choć biorąc pod u... wszystkie okoliczności, ...y to naturalne. Myślę i ...żam. Powiedziałam ste...ess, że cierpię na newra... żeby obywatele pańskie... ...łego państewka nie wy... ...ali sobie, że między ich ...ącymi zaszły nieporozu... ...a. Możliwe, że ukarzę ...swą obecnością podczas ...u, jeżeli do tego czasu ...e wyjście z labiryntu. Jeżeli nie znajdę — pozostanie pan samotny w całej swej wspaniałości — na długie dni. Kto wie, — może nawet tygodnie".

List kończył się tak samo, jak się zaczynał.

Dni — może nawet tygodnie!

ROZDZIAŁ XXX.

Po napisaniu listu Beatrix zaczęła się ubierać do lunchu.

Obywać się bez służącej i bez towarzyszki było dla niej czemś zupełnie nowem. Nigdy w życiu nawet w szkole, nie wolno jej było ruszyć palcem, żeby coś zrobić dla siebie. Helena i pani Keene byłyby zdumione, gdyby zobaczyły jak tego ranka sama się czesała, wkładała obuwie i wybierała suknię. Robiła to wszystko bez pomocy stewardess, która stała przytem, bezsilna i trochę przestraszona. Beatrix podobało się to odstępstwo od zwykłych zwyczajów i sama śmiała się serdecznie ze swej niezaradności. Była to poprostu zabawa; a po orgji snu, Beatrix czuła się tak pełna życia i zdrowia, że gotowa była bawić się wszystkiem, zwłaszcza, gdy było to coś nowego.

Coprawda, rozmyślała również o tem, co będzie dalej. Siedząc na łóżku zastanawiała się uważnie nad ostatniemi wypadkami tej nadzwyczajnej podróży poślubnej. Ze zdziwieniem, a nawet i pewnym niepokojem, stwierdziła, że zaczyna patrzeć na tę sprawę z innego punktu widzenia. Po namyśle doszła do wniosku, iż czysto romantyczna strona tego porwania (jak to nazywała) przestała ją interesować, mniej jeszcze interesował ją brak konwencjonalizmu całej wyprawy, ale bawiła ją usłużność, z jaką cała jej rodzina podtrzymywała Franklina w jego poczynaniach, które, w sposób dotychczas niewidziany, naruszały wszelkie zasady towarzyskie, przyjęte na gruncie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Doprawdy, końby się uśmiał!! Czego tylko brakowało, według niej, to elementu osobistego niebezpieczeństwa (epizod rozegrany w jej sypialni nabawił ją wprawdziwego strachu, ale był to tylko epizod).

W całej tej sprawie, jak się teraz Beatrix zdawało, nie było objawów gorącej krwi, ognia zmysłów... Franklin albo był najzimniejszym człowiekiem na ziemi, albo — mistrzem w sztuce ukrywania swych uczuć!

To właśnie pragnęła gruntownie zbadać, gdyż przekonała się, że ten punkt najwięcej ją zaciekawiał. Przyznawała się otwarcie przed sobą samą, że próżność jej została dotknięta. Wszyscy inni mężczyźni, prócz Malkolma, który wprawdzie był mniej mężczyzną niż poetą — wyraźnie okazywali jej, że byli przedewszystkiem mężczyznami. Jej kobiecość zawsze odnosiła nad nimi zwycięstwo. Ale z Franklinem rzecz miała się zupełnie inaczej. Czy to być mogło, że im więcej z nią przebywał, tem mniej go pociągała? Było nad czem się zastanawiać!...

I pod wpływem nowej podniety, pod wpływem myśli, że było „coś do zrobienia", znalazła nową zabawę, rozpoczęła nowy rozdział tej przygody: ubrała się do lunchu. Nieporządek, w jakim pozostawiła pokój — suknie wyjęte z szafy i porozkładane, pończochy i pantofle rozrzucone po podłodze — w szufladzie istny chaos — przedstawiały mało budujący widok.

Spóźniwszy się zaledwie o kilka minut, Beatrix wbiegła do jadalni świeża i uśmiechnięta, pełna życia i gotowa przy pierwszej sposobności wystawić Franklina na nową próbę.

Pelham nie wyglądał na człowieka, który nie spał całą noc, trawiony mękami pragnienia w obliczu obojętnego świadka - księżyca. Właśnie wrócił z morskiej kąpieli. Ciało, po ćwiczeniach pływackich nabrało nowych sił. Skórę miał silnie opaloną. Wyglądał jak wykuty z bronzu. Nie spodziewał się zobaczyć Beatrix, ale z przyzwyczajenia czekał na jej przybycie.

— Dzień dobry! — odezwała się wesoło.

— Dzień dobry! — odpowiedział w ten sam sposób.

— Czekałeś na mnie, jak widzę?

— Ma się rozumieć! Nie traciłem nadziei, że przyjdziesz.

— Mówisz tak, jakgdybyś rzeczywiście tak myślał.

— Bo tak myślę.

— Czy tak się nudzisz, że zadawalniasz się nawet mojem towarzystwem?

— Nigdy się na morzu nie nudzę.

Roześmiała się.

— Dałam ci sposobność powiedzenia mi czegoś miłego — rzekła.

— Nie bardzo umiem mówić miłe rzeczy.

— Zauważyłam to.

Franklin nie odpowiedział na rzucone mu wyzwanie. Nigdy bardziej, niż w tej chwili nie odczuwał potrzeby zmuszania się do milczenia. To, co miał na końcu języka było zbyt prymitywne, aby mógł to ująć w słowa.

— Czy ci brakowałam.

— Brakowałaś nam wszystkim.

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Nowe rozporządzenie Min. Spr. Wewn. w sprawie piekarni zaniepokoiło szerokie sfery piekarzy. Na terenie Warszawy jest około 850 piekarń. Wydział przemysłowy magistratu dokonał lustracji wszystkich tych piekarń i na podstawie materjałów udało mu się stwierdzić, że z wymienionej liczby piekarń tylko drobna liczba jest zupełnie nieodpowiednia. Natomiast, przyjmując pod uwagę nowe przepisy, należy stwierdzić, że podlegają natychmiastowemu zamknięciu piekarnie w liczbie ponad 700 piekarń. Odczuwałoby się brak pieczywa, a oprócz tego wytworzyłby się specjalny typ pokątnego wypieku chleba i bułek. Z uwagi na to przedstawiciele wydziału przemysłowego odbyli konferencje z dyr. departamentu samorządowego i w sprawie tej ma magistrat złożyć memorjał min. spr wewnętrzych.

* * *

Min. Pracy i Opieki Społecznej przekazało komisarjatowi rządu m. st. Warszawy i 15 urzędom wojewódzkim 654.064 zł. na subwencje w grudniu do podziału między instytucje i zakłady opiekujące się dziećmi i młodzieżą.

* * *

Stow. gospodarki świetlnej skończyło badania gospodarki oświetleniowej w Warszawie, szczególnie, jeśli chodzi o oświetlenie okien wystawowych w sklepach. Podług przybliżonych obliczeń okazało się, że około 90 proc. okien wystawowych jest zupełnie źle oświetlonych, 10 proc. — względnie poprawnie, a tylko jedna wystawa oświetlona jest podług racjonalnych zasad kupieckich. Opierając się na doświadczeniach zagranicy, fachowcy zapewniają, że pokaźny odsetek obrotów nie dochodzi do skutku z powodu oświetlania ulicy zamiast wystawionego towaru. W związku z tem poczęto starania o obniżenie ceny prądu elektrycznego dla oświetlania okien w godzinach wieczornych.

* * *

Premjera opery Piotra Rydla „Ijola" zgromadziła w sali teatru Wielkiego bardzo liczną publiczność. Po akcie drugim artyści opery i publiczność zgotowali autorowi bardzo gorącą owację. W przedstawieniu brali udział pp. Czapska, Wiśniewski Gruszczyński, Karwowski, Szeveszewska, Mossoczy i in.

* * *

W związku z nadużyciami, popełnionemi przez biuro urządzeń rolnych kółek rolniczych w Warszawie i ogłoszeniem upadłości tegoż biura, z inicjatywy ministra reform rolnych utworzono przy państwowym Banku Rolnym specjalną komisję. Komisja ta powołana jest do obmyślenia środków, mających na celu przyjście z pomocą spółkom wodnym, na gruntach których wymienione biuro prowadziło roboty meljoracyjne.

DOKTOR
WOŁKOWYSKI
Cegielniana 25, tel. 126-78
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapja. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz 8—2 i od 5—9
W niedzielę i święta od 9 do 1 w poł
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Stary pocisk w niepewnej dłoni.

Lekkomyślny portjer.

Ze Lwowa donoszą:

W portjerce Domu Akademickiego przy ul. Pijarów 35, rozległa się głośna detonacja i równocześnie wyleciały

z brzękiem szyby.

Detonacja wynikła z eksplozji jakiegoś materjału wybuchowego i zaalarmowała mieszkańców tego domu, którzy zbiegli na dół, by stwierdzić przyczynę tego niezwykłego ewenementu.

W zdemolowanej izbie portiera zastano wśród kłębów dymu wijącego się z bólu służącego Juljana Palucha, któremu odłamki eksplodującego materjału poszarpały lewą rękę. Prócz niego lżejsza rane odniósł jego brat Józef.

Okazało się, że przed kilku dniami Paluch przyniósł do portjerki znaleziony przez siebie granat, a wczoraj wieczorem bawił się nim i spowodował eksplozję, której sam

padł ofiarą.

KRATECZKI.

Policjant w pijanej taksówce.

Szalona jazda szofera.

Człowiek całe życie dowiaduje się rzeczy nowych. Dotychczas np. słyszeliśmy, że zdarza się, iż ludzie opętani szałem miłości, a więc będacy w stanie ostrego zapalenia mózgu, sami sprowadzają z premedytacją na siebie nieszczęście i porywa ją ukochane bądź to z domu, bądź to z klasztoru. Zdarza się również, że złoczyńcy porywają ludzi zamożnych dla wydostania od rodziny odpowiedniego okupu, zdarza się, że handlarz żywym towarem porywa ładne a głupie dziewczątko, ale żeby ktoś porwał posterunkowego policji — to już jest coś nowego, coś, co jest dowodem szkodliwości — radja, jak mówią chłopi.

Gdyby się znalazł człowiek, czy organizacja, któraby porwała np. nasz kochany, zacny drogi magistrat, to Łódź z pewnością nie miałaby do nich najmniejszego żalu, ani pretensji. Kto wie, czyby nawet ludność nie zebrała drogą składek odpowiedniej sumy na taka akcję? Ha! można spróbować. Rzuciłem wam myśl, drodzy czytelnicy, realizujcie ją we własnem gronie, na łonie rodziny, domu i t. p.

PASAŻER I SZOFER.

W dniu 13 października r. b. na Placu Reymonta posterunkowy Litwin zauważył jakiegoś jegomościa, którego wahadłowe ruchy wskazywały albo na całkowite wyczerpanie fizyczne skutkiem głodu, albo też rzetelne pijaństwo. Jegomość ten, jak się okazało — pijany, kłócił się zawzięcie z szoferem stojącej obok taksówki, również pijanym, tak, że w całej tej kampanji trzeźwa była tylko taksówka, chociaż to nie jest stwierdzonem. Po chwili obydwaj pijani zbliżyli się do posterunkowego, przyczem szofer Kazimierz Kordas oznajmił wszem wobec i każdemu z osobna, że pasażer nie chce zapłacić 4 złotych za jazdę.

Wobec niepewnej sytuacji pasażera i szofera, post. Litwin wsadził ich do samochodu i kazał zajechać przed lokal XIII komisarjatu p. p. Tam zdecydowano, że należy zatrzymać nie tylko pasażera, ale i Kordasa, bowiem prowadzony przez niego samochód mógłby uczynić na ulicach miasta niebylejakie spustoszenie. Posterunkowy Litwin wsiadł ponownie w taksówkę i polecił szoferowi wjechać w podwórze domu, mieszczące go komisarjat.

Pijanemu trudno wytłumaczyć, że jest pijanym, Kordas więc oburzył się posądzeniem go o pijaństwo, zawrócił więc maszynę, dał gazu i począł z szybkością niezbyt odpowiednią na zaludnion. ulicach uciekać z posterunkowym Litwinem obok siebie.

PIEKIELNA JAZDA.

Taksówka z niesamowitą szybkością pomknęła ulicami Rzgowską, Leonarda aż wjechała na Szosę Pabjanicką. Post. Litwinowi migały tylko drzewa, płoty i domy, gdy wreszcie zorjentował się, że szofer zlekka pod wpływem alkoholu oszalał starał się go nakłonić do zatrzymania maszyny, jednak bezskutecznie. Posterunkowy wszczął alarm zapomocą gwizdka, jednakże pęd powietrza zagłuszył gwizd, wreszcie wystrzelił więc dwa razy w powietrze. Odgłos strzałów zaalarmował post. No r. ka, st. post. Urbana, przodownika Śpiewakowskiego i in., dzięki czemu udało się Kordasa wyciągnąć z auta, po uprzedniem zatrzymaniu maszyny.

W dniu wczorajszym Kordas który przy wysadzaniu go z maszyny, poturbował posterunkowych, stanął przed Sądem Grodzkim. Sędzia Salm wydał wyrok, skazujący Kazimierza Kordasa: za zakłócenie spokoju na 7 dni aresztu, za obelgi policjantów na 7 dni aresztu oraz za czynne ich znieważenie na 1 miesiąc aresztu, a wobec zbiegu przestępstwa łącznie na 1 miesiąc.

Jerzy Krzecki.

—x—

Po śladach koniokrada...

Ucieczka niebezpiecznego opryszka.

Łódź, 17. 12. Od dłuższego już czasu na terenie powiatu łódzkiego grasował niebezpieczny opryszek, który trując wieśniakom psy,

kradł konie i krowy.

Między innemi, zuchwały ten opryszek wdarł się ubiegłej nocy przy pomocy podkopu ziemnego do obory Józefa Simocha mieszkańca wsi Rożki, gminy Radogoszcz pod Łodzią i wyprowadził krowę. Policja tym razem znalazła się na właściwym tropie i posuwając się po śladach dotarła do wsi Dobre-Nowiny, gminy Dobra, pod Brzezinami, do mieszkania znanego koniokrada, karanego nawet za okupantów za podobne kradzieże, niejakiego Tomasza Kośláka.

Koślak, znać ostrzeżony o zbliżaniu się policji, zbiegł

w niewiadomym kierunku.

W zagrodzie Koślaka znaleziono krowę pochodzącą z kradzieży. Za zbiegłym koniokradem rozesłano listy gończe.

—x—

Gdzie się podziały skrzynki z wódką?

Niesumienny magazynier.

Z Jarocina donoszą:

Całe miasto jest już od kilku dni poruszone wieścią o popełnionych sprzeniewierzeniach na szkodę skarbu przez urzędników ekspozytury nr 34 Monopolu Spirytusowego. Od szeregu miesiecy jak skonstatowała obecna generalna rewizja, uskuteczniano w tej ekspozyturze

różne machinacje

i nadużycia.

Jak dotychczasowe wyniki rewizji ustaliły brak jest w magazynach 27 skrzyń po 40 ltr różnych wódek, oraz 6 skrzyń spirytusu skażonego. Magazynierem był p. Stanisław Jas... ski, który został zawieszony w urzędowaniu. Wartość brakujących wódek obliczono na 8000 złotych.

W jaki sposób usuwano skrzynie dotąd jeszcze nie wyjaśniono; zachodzi możliwość iż towar nielegalnie sprzedano bowiem zauważono pewną wielkopańską rozrzutność magazyniera który nie szczędził „groszy" by się zabawić również przejażdżki samochodowe i libacje

pożerały wielkie kwoty.

—xx—

Sprawa sześciu urzędników.

Zatarg o książkę.

Z Piotrkowa donoszą:

W dniu 28 lipca r. b., to jest wkrótce po objęciu Kasy Chorych przez komisarza rządowego, wydał ten ostatni polecenie, aby wszyscy urzędnicy Pow. Kasy Chorych wpisywali czas przybycia do biura

w specjalnej książce,

znajdującej się pod nadzorem woźnego. Niektórzy urzędnicy oparli się temu rozporządzeniu uważając za obrazę dla ich godności fakt, że książka znajduje się u woźnego. Część urzędników odmówiła wykonania tego rozporządzenia a na drugi dzień do komisarza zwrócił się zarząd oddziału piotrkowskiego Związku Pracowników Kasy Chorych z prośbą o zmianę zarządzenia w tym kierunku, aby zapis bywał się do książki w biurze a nie

u woźnego.

Wkrótce komisarz Kasy Chorych wezwał do siebie chwilowo znajdującego się na przymusowym urlopie dyrektora Kasy Chorych p. Sucheckiego polecając mu, aby wymówił natychmiast posady opornym urzędnikom. Ponieważ dyrektor Suchecki nie zgodził się na to, przeto komisarz i jemu

posadę wymówił.

Urzędnicy Kasy, wraz z dyrektorem wnieśli do sądu sprawę o odszkodowanie, wołając się na swój statut służbowy zatwierdzony przez zarząd i radę Kasy Chorych o przyznanie im 3-miesięcznego uposażenia jako odszkodowania zasadniczego, 3 miesięcy odszkodowania jako odprawy, wynagrodzenia odnośnie do służby i wynagrodzenia za urlop.

Sąd jednak, mając na uwadze, iż regulamin Kasy Chorych nie został zatwierdzony przez

wyższe instancje,

a więc nie był prawomocny, przyznał jedynie odszkodowanie w wysokości trzymiesięcznej pensji wszystkim powodom, t. j.: Władysławowi ...kowskiemu, Wł. Szwal...skiemu, Stan. Kuczewskiemu, Pawłowi Niemeczkowi, L... Dobrzelewskiemu i Zygmuntowi Sucheckiemu, przyczem na rzecz Kasy Chorych zasądzono od każdego odszkodowania za prowadzenie spraw...

—x—

Zwalczanie zaraźliwych chorób

wśród zwierząt.

Pełne odszkodowanie lub zapomoga ze skarbu państwa.

Łódź, 18 grudnia. Miejski Urząd Weterynaryjny przypomina, iż zgodnie z obowiązującą ustawą o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych właściciele zwierząt, jako też wszyscy, którzy z tytułu posiadania, używania lub wykonywania zawodu mają styczność ze zwierzętami, obowiązani są zgłosić niezwłocznie w odnośnym komisarjacie lub bezpośrednio u

okręgowego lekarza weterynaryjnego

albo w Urzędzie Weterynaryjnym Magistratu — każdy wypadek zachorowania, jak również wystąpienie objawów — wzbudzających podejrzenie zachorowania na jedną z następujących chorób: księgosusz, zarazę płucną bydła rogatego, pryszczycę, wąglik, szelestnicę, zarazę dziczyzny i bydła rogatego, gruźlicę bydła rogatego w postaci otwartej (płuc, wymienia, macicy i jelit), nosaciznę zwierząt jednokopytowych, ospę owczą, zarazę stadniczą koni, otręt koni i bydła rogatego, świerzb zwierząt jednokopytkowych i owiec, wściekliznę, pomór i zarazę świń, cholerę drobiu i pomór kur.

Każdy posiadacz zwierzęcia chorego lub podejrzanego o chorobę — winien zwierzę odosobnić, a trupy zwierząt padłych przechować do przybycia lekarza weterynaryjnego okręgowego.

O ile posiadacz zwierzęcia dopełni powyższych warunków, to w wypadku utraty zwierzęcia otrzyma ze skarbu państwa

odszkodowanie

w wysokości 100 proc. lub zapomogę w wysokości 75 proc. wartości szacunkowej zwierzęcia, określonej przez komisję biegłych. (x)

LECZNICA
LEKARZY SPECJALISTÓW
INSTYTUT ROENTGENOWSKI.
LABORATORJUM ANALITYCZNE
GABINET DENTYSTYCZNY
Zgierska 17, tel. 1.16-33
Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz. w niedzielę i święta do 2-ej po poł. Wszystkie specjalności i dentystyka. Kąpiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryzacja,
ROENTGEN,
szczepienia, analizy (mocz, kał, krwi, plwocin, wydzielin i t. d.). Operacje, opatr. Wizyty na miasto.

TRISTAN BERNARD.

„KOSZYKOWE".

—x—

Pani Pelardier nie miała dzieci. Z całej jej rodziny pozostały przy życiu tylko dwie siostry jej, wdowy, jak i ona, mieszkające w Egipcie.

Sama p. Pelardier mieszkała stale jeszcze w wielkiem mieście, położonem w centrum kraju, dawniejszym garnizonie swego męża.

Pułkownik Pelardier zmarł w kwietniu 1917 r. podczas ataków w Szampanji. Znaczy to tyle, że umarł w owym czasie, lecz w swojem depo, którego wcale nie opuszczał. Został poważnie raniony, zatrzasnąwszy nogę w drzwiach.

Wobec tego, że większość lekarzy była zmobilizowana, pułkownik zawezwał jakiegoś starszego pana, chirurga w zamierzchłej przeszłości, który rad był przypomnieć sobie o dawniejszej swej sztuce. Nie zdołał jej jednak dowieść, ponieważ pułkownik umarł pierwszej nocy po operacji. Fakt ten umożliwił twierdzenie, że pułkownik stał się ofiarą wielkiej wojny, która nie dozwoliła, aby był leczony, jak być powinno. W każdym razie pułkownikowa nie wniosła podania o wdowią pensję.

Nieszczęście nigdy nie przychodzi samo. W dziesięć miesięcy po śmierci męża p. Pelardier straciła swoją starą kucharkę. Ta, niestety, zginęła od kuli niemieckiej podczas odwiedzin kogoś na froncie.

Z chwilą tego zgonu dom nieboszczyka pułkownika stał się istnym zajazdem chwilowym dla służących „do wszystkiego". Zdawało się, że wszystkie tak zwane „latawce", wszystkie pijaczki sprzysięgły się na dom zacnej p. Pelardier.

Po kilkoletniej prawdziwej męce, wystawieniu trzydziestu siedmiu świadectw niezbyt zgodnych z rzeczywistością, Opatrzność zmiłowała się nad pułkownikową, zsyłając jej Koralję Fruttet.

Koralja miała lat dziewiętnaście i po raz pierwszy obejmowała miejsce służącej. Córka dawniejszego żołnierza, wnosiła z sobą dziedziczne zalety, niespaczone żadnem wykształceniem.

Przez całe trzy lata p. Pelardier była zachwycona ze swojej służącej, która dwa razy tygodniowo towarzyszyła jej do kina, a innych dni grywała z nią w bezika, bowiem młoda włościanka, nauczona przez p. Pelardier, wykazała w tym kierunku zdumiewające zdolności.

Dreszcz przechodzi człowieka, gdy pomyśli się niekiedy o znaczeniu, jakie miewa przypadek w życiu ludzkiem. Gdyby nie znajomość z pułkownikową, młoda szampionka bezika chińskiego nigdyby nie okazała stopnia swego uzdolnienia.

Dzień każdy kończył się wycieczką w dziedzinę intelektualną: lekturą na głos. Niekiedy czytała Koralja, niekiedy znowu pułkownikowa. W jednym i drugim wypadku przerywano czytanie, gdy zasypiała słuchaczka.

Co miesiąc Koralja pierwszej niedzieli po pierwszym wyjeżdżała na wieś, w rodzinne strony. Oddalała się wczesnym rankiem, a wracała o późnej godzinie. W podobne dni pułkownikowa osobiście zajmowała się gospodarstwem, ponieważ poza Koralją nikt nie posiadał prawa wstępu do mieszkania, czego nie zniosłaby i sama Koralja. Zresztą p. Pelardier była doświadczona gospodynią, której Koralja zawdzięczała swoje umiejętności.

W końcu maja zaszło niespodziewane nieszczęście.

Starsza siostra Koralii, Albertyna, która pozostała przy rodzicach, zachorowała, a ponieważ prowadziła gospodarstwo, zażądano od p. Pelardier zwolnienia Koralji na kilka tygodni.

Zacna dama okazała szczere zmartwienie, gdy sługa oznajmiła jej o wypadku.

— Gdyby tak można zgodzić kogoś dla nich — rzekła.

Koralja zaprzeczyła wolnym ruchem głowy.

— Ojciec na to nie pozwoli. A zresztą trudno będzie o kogoś, coby tam pracować zechciał...

— Co tu robić? — rozważała p. Pelardier.

— Może znalazłby się jaki sposób, — rzekła Koralja... — Lecz nie śmiem pani powiedzieć

— Powiedz że, o co chodzi, moje dziecko!

— A więc, proszę pani, jest dosyć miejsca u nas. Niech pani pojedzie ze mną. Tym sposobem nie zostanie pani sama.

— To trudna sprawa, — rzekła pułkownikowa zażenowana, lecz nieoporna propozycji. — Nie chcę, zresztą, narażać rodziców twych na koszty...

— Jakie tam koszty! Życie u nas nie jest drogie...

— Jeśli pojadę, chcę koniecznie zrobić jaki prezent twoim rodzicom...

— Będzie, jak pani zechce. Jestem pewna, że rodzice moi będą radzi widzieć panią u siebie.

Pani Pelardier spędziła noc spokojnie. Nazajutrz napisano do rodziny Fruttet i pułkownikowa — mimo wszystko — z pewnym lękiem wyglądała odpowiedzi.

Nadeszła wreszcie, mówiąc zbyt wiele o zaszczycie, jaki miał spotkać pp. Fruttet przez przyjazd pułkownikowej, lecz, zresztą, odniosła wrażenie, że będzie mile widziana.

Dom Fruttetów był czemś w rodzaju folwarku. Pokój, przeznaczony dla p. Pelardier, znajdował się w prawem skrzydle domu. Czas Koralji był bardzo zajęty gospodarstwem, więc do dyspozycji osobistej p. Pelardier wyznaczono Franię, najmłodszą córkę Fruttetów.

Jednak Frani brakło jeszcze wyszkolenia, które nabyła Koralja pod okiem p. Pelardier i, stąd pułkownikowa zająć się musiała nietylko przesłaniem łóżka, lecz i uporządkowaniem własnego pokoju, jednak na wsi gdzie ma się dużo czasu wolnego, nie należy to do rzeczy nieprzyjemnych.

Śniadanie dowiodło jej, że Koralja, zdolna do przygotowania posiłków na dwie osoby, nie umiała sobie poradzić z dziewięcioma. Zresztą — prawdopodobnie już od stuleci — rodzina Fruttet i jej przodkowie zadowolić się potrafili gorszym gatunkiem masła. Jaja były nieświeże, ponieważ na wsi wystarcza im opinja świeżości; mleko było kwaśne, woda w studni zbyt czysta.

P. Pelardier ujrzała się wobec konieczności załatwiania zakupów własnych prowiantów, lecz gościnność domu nie pozwalała, by ponosiła wydatki za nie.

— Powie nam pani, co wydaje. Dość już tego, że męczy się pani osobiście, chodząc na zakupy.

P. Pelardier uległa wkońcu, co wieczór notując wydatki.

Masło w najlepszym gatunku, podawała w cenie gatunku najtańszego; — pierwszorzędne mięso — za bezcen. Zajęła się kuchnią domu, mówiąc, że ją to bawi.

Pozostaje zagadką, co myśleli Fruttetowie, może kucharka ta chwilowa wydawała im się, pomimo wszystko, za drogą.

W każdym razie nie narzekali, że bierze „koszykowe".

Tłum. L. M.

SPORT

Liga zawarła kontrakt z zimą.

Walki dyplomatyczne przy zielonym stole.

Kiedy to się wreszcie skończy?

Przedłużenie sezonu piłkarskiego zimą u nas do zajmowania się piłkarstwem w dalszym ciągu ze szkodą dla innych gałęzi sportu.

P.Z.P.N. i Liga zastosowały zbyt dowolny i szeroki terminarz rozgrywek, jakgdyby w tegorocznych mistrzostwach zawarły

kontrakt z zimą.

Terminarz ten jest tem bardziej dla nas niezrozumiały, że i Związek, jak i Liga, na przeciążenie pracą narzekać nie mogą. Zabawa w ciuciubabkę na terenie PZPN i Ligi trwa więc dalej i nieprędko się skończy. Horoskopy dalszego ciągu też nie są różowe.

Sprawa protestu Warty dotychczas jest niezałatwiona i nieprędko załatwienia jej należy się spodziewać. Bo choć tro Liga, tak czy owak popi spodziewać się należy protestów a nawet wielkich walk na forum walnego zgromadzenia Ligi i PZPN.

Gra jaka się toczy przy zielonym stoliku, zasługuje na uwagę ze strony wszystkich zwolenników i przyjaciół sportu.

Zaniepokojenie publicznej opinji sportowej pociągnięciami naszych

naczelnych władz piłkarskich

jest zupełnie uzasadnione. Z przykrością należy stwierdzić, że Liga powoli traci swoją rację bytu, nie wnosi bowiem do sportu zdrowego i racjonalnego porządku, nadto rozgrywki ligowe, nietylko nie podniosły poziomu piłkarstwa, ale raczej obniżyły go. Twarda walka o punkty pozbawiła oglądane mecze tego pierwiastka rycerskości i tej efektowności w jaką obfitują spotkania towarzyskie, czy dawniejsze mecze o mistrzostwo międzymiastowe. Na boisku ogląda się dziś zwykle nerwy dwu drużyn i mniej lub więcej

bezładną kopaninę.

Ze wszystkich dokonanych statystyk i najrozmaitszych obliczeń, najciekawsze jest zestawienie, dowodzące jak wyraźnie spadła w ostatnich latach frekwencja publiczności na naszych boiskach. To mówi samo za siebie.

W przyszłym sezonie musi się dużo zmienić — i to gruntownie. Przedewszystkiem należy zacząć od spraw personalnych. Wyeliminować należy z Ligi przedstawicieli klubów — tych wszechwładnych panów, którzy tylko utrudniają, a przedewszystkiem wstrzymują załatwienie spraw, które winny dawno już być

załatwione

zapomniane.

Ostatnie odkładanie protestów, posiedzeń, liczenie się z możliwością spadku do niższej klasy tego czy innego klubu, liczanie głosów i od tego uzależnianie miejsc w tabelce kiedy została ona na boisku zamknięta, dowodzi wymownie o rozkładzie wewnętrznym Ligi. Kto ma większe wpływy, ten zostanie mistrzem — to dzisiejsza praca członków zarządu złożonego z przedstawicieli klubów.

Wstyd doprawdy patrzeć na to, co dzisiaj się

dzieje w Lidze.

Gdzie są statuty gdzie ta sama dawnego P. Z. P. N., który jedynie przez tego rodzaju załatwianie spraw został rozbity.

Jutro sprawa Turystów ja... powinna być postawiona. Jeśli wina jest po stronie łodzian, niechaj zostaną oni wyeliminowani z extra-klasy — jeśli zaś nie — pociągnąć winnych do odpowiedzialności i zrobić porządek.

Systemem w tak wielkiej organizacji, jaką jest Liga i P. Z. P. N. nie należy operować. Tak dobrzy są Turyści, jak i Czarni — inaczej co roku będziemy świadkami tego rodzaju „kawałków".

A wszystkiemu winna Liga, która pozwala się wodzić za nos przeróżnym „mecenasom" sportu.

——xx——

Olbrzymi klub w Piotrkowie

Piękna inicjatywa sportowców.

Piotrków posiada kilkanaście klubów sportowych, które w zasadzie w sporcie polskim nie odegrały dotychczas

poważniejszej roli.

Szereg znakomitych sportsmenów, jakich posiada Piotrków rekrutuje się przeważnie z młodzieży szkolnej zrzeszonej w Kole Młodzieży. Istniejące zaś kluby i klubiki nie cieszą się zaufaniem społeczeństwa piotrkowskiego, to też ostatnio w Piotrkowie powstała myśl sfuzjowania wszystkich klubów w jeden

olbrzymi klub.

W oświetleniu prasy piotrkowskiej sprawa scalenia klubów sportowych wygląda następująco:

W Piotrkowie istnieje szereg klubów sportowych o mniej lub więcej wyraźnem zabarwieniu politycznem, dzięki czemu bardzo wielu zamiłowanych sportowców nie zapisuje się na listę członków, zaniedbując siłą rzeczy szkolenie się w najrozmaitszych sportach. Z drugiej strony kluby te, nie posiadając

wyszkolonych instruktorów,

nie mogą nadać swym członkom dość systematycznego i nowoczesnego kierunku, co wszystko razem stanowi poważną zaporę w rozwoju życia sportowego w naszem mieście.

A przecież istnieje u nas Komitet Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego, który mógłby się zająć tą sprawą, łącząc wszystkie poszczególne kluby w jeden wielki sportowy klub, podzielony na najrozmaitsze sekcje. Piękne pole do działania miałoby tu również miasto, pod którego protektoratem rozwijałby się taki klub. Oczywiście pojedyncze kluby mogłyby dalej istnieć jako organizacje, a tylko pod względem fachowym wcielone zostałyby do klubu ogólnego.

Słuszne to w zasadzie stanowisko Piotrkowa, powinno znaleźć również zrozumienie i w innych miastach i miasteczkach województwa łódzkiego. Tylko przez masowe

uprawianie sportów

możemy dojść do realnych rezultatów. Rozdrabnianie na klubiki sportowców do celu nie doprowadzi.

—X—

——xx——

Pierwszy związek tennisowy zawodowców.

W prasie zagranicznej od dłuższego czasu prowadzona jest bardzo energiczna kampanja na rzecz tennisu zawodowego w sensie powołania do życia

jakiejś organizacji,

która miałaby na celu obronę interesów i spraw — zawodowych tennisistów. Powołanie do życia tego rodzaju instytucji jest sprawą tem aktualniejszą, że pod względem finansowym zawodowcy stoją obecnie znacznie gorzej, aniżeli „czyści" amatorzy odbywający olbrzymie podróże zagraniczne bez pieniędzy, a z komfortem.

Obecnie propaganda osiągnęła swój cel. Powstał we Francji pierwszy na świecie państwowy związek

zawodowych tennisistów.

W planach działania nowego związku leży — między innemi — organizacja turniejów tennisowych o mistrzostwa świata i Francji.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Wielki kongres harcerstwa.

Korespondencyjne zawody.

W dniu 15 b. m. zakończone zostały pierwsze ogólnopolskie korespondencyjne harcerskie zawody strzeleckie, zorganizowane przez gł. kwaterę Zw. harc. pol. Ogółem do tych zawodów zgłosiło się około

800 zawodników

z 60 środowisk. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że do podobnych zawodów Pol. Zw. małokalibr. zgłosiło się 75 zawodników musimy zawody te uznać za wielki sukces harcerstwa.

Wyniki zawodów zostaną ogłoszone po nadesłaniu protokółów do głównej kwatery Z. H. P.

Statystyka angielskiej kroniki piłkarskiej.

Kolebką sportu piłkarskiego jest Anglja. Obecnie opublikowana została statystyka

kroniki piłkarskiej,

z której wynika, że na zawodach reprezentacyjnych pomiedzy Anglją a Szkocją było obecnych 127 tys. widzów.

Najwyższy dochód z zawodów piłkarskich w Anglji wynosił dotychczas 27,776 f. szt.

— x —

Radjo-kącik.

Warszawa, czwartek 1411,7 m.

11.58—12.10. Sygnał czasu. Komunikat meteorol.
12.30—14.00. Koncert Szkolny.
14.00—15.00. Przerwa.
15.00. Komunikat gospodarczy.
15.20—15.45. Przerwa.
15.45. Komunikaty L. O. P. P.
16.15—17.15. Muzyka gramof.
17.15. „Wśród książek"
17.45. Koncert kameralny.
18.45. Rozmaitości.
19.10. Giełda rolnicza.
19.25—19.40. Muzyka gramof.
19.58—20.00. Sygnał czasu.
20.00. Program na dzień następny. Wiadomości bieżące.
20.15. Feljeton.
20.30. Koncert wieczorny w przerwie komunikat Teatrów Miejskich.
21.30. Słuchowisko z Poznania.
22.15. Komunikaty.
22.35. Komunikaty P. A. T.
23.00—24.00. Muzyka taneczna.

Katowice, czwartek 408,7 m.

11.58—12.10. Sygnał czasu.
1210—12.30. Muzyka gramof.
12.30—14.00. Koncert dla młodz.
14.00—16.00. Przerwa.
16.00—16.20. Komunikaty.
16.20—17.15. Koncert gramof.
17.15—17.45. Odczyt prof. W. Dzięgiela.
17.45—18.45. Koncert kameralny
18.45—19.05. Rozmaitości
19.05—19.30 Skrzynka pocztowa.
19.30—19.55. Dr. K. Załuski: — „Nasze wycieczki zimowe".
19.58—20.00. Sygnał czasu.
20.00—20.05. Komunikaty Śląskich Kół Śpiewaczych.
20.05—20.30. „Znaczenie idei P. I. D. A. C-u na polu międzynarodowej polityki pokojowej"
20.30—21.30. Muzyka lekka
21.30—22.15. Słuchowisko z Poznania.
22.15—22.35. Komunikat meteorol. oraz program na dzień następny w języku francuskim.
22.35—23.00. Komunikaty PAT.
23.00—24.00. Muzyka taneczna.

Königswusterhausen, czwartek 1635.

7.00. Gimnastyka.
12.00—14.30. Muzyka gramof.
14.30. Program dla młodzieży.
15.00. Praca modnej szkoły wiejskiej — odczyt.
15.45. Audycja dla kobiet.
16.00. Nadmierna frekwencja w uniwersytetach — odczyt.
16.30. Koncert z Berlina.
18.00. Odczyt A. Kargeda.
18.30. Język hiszpański, kurs wyższy.
18.55. Odczyt Ministra Dietricha.
20.00. Koncert orkiestry dętej.
21.05. Gottfried Benn (recyt. R. Duschinsky).
21.15. Koncert smyczkowy, muzyka taneczna.

„Życie zaczyna się jutro"

na ekranie: „Odeonu".

Z jaką radością przeczytało się tytuł, w Polsce sfabrykowany, tytuł ładny, poetyczny i nareszcie z treścią związany. Rzecz się ma tak, że wszystko to, co było dotychczas, nie było życiem; że życie zacznie się dopiero jutro, kiedy Bancroff wyjdzie z więzienia i wróci do swej małej Betty Compson.

Josef von Strenberg tym razem miał do czynienia ze

scenarjuszem błahym,

lecz talent z Bożej łaski tego reżysera i tu zrobił swoje.

Sternberg wprowadził mnóstwo nowych pomysłów i nadał filmowi niesłychane wprost napięcie dramatyczne.

George Bancroff jest niedościgniony, choć może nie odbiega zbyt wybitnie od poprzednich swoich kreacyj.

Betty Compson zadziwia nas inteligencją. Jak subtelnie utrzymała się na pochyłej między zbytniem ocukrzeniem swej roli, a zbytniem szarżowaniem w zepsuciu i cynizmie. Olga Bakłanowa wywiązała się zaszczytnie ze swej, drobnej, coprawda, lecz odpowiedzialnej rólki.

Seifertitz ma

krótką rolę pastora,

który w spelunce portowej daje ślub zabłąkanej parze. Ile bólu, ile zadumania w jego suchej, wąskiej twarzy! Prześliczny obraz, psychologicznie mocno postawiony, nie bagatelizujący ani jednego szczegółu.

Krajobrazy w filmie tym są cudne, fragmenty zwięzłe, pełne blasków i cieni.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.47, Praga wypłata na Warszawę 377·07 i pół — 379.07 i pół, Wiedeń czeki 79.56 — 79.84, Zurych 57.72, Berlin 46.62 i pół — 47.02 i pół, wypłata na Warszawę i Katowice 46.75 — 46.95, na Poznań 46.77 i pół — 97 i pół.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.48 — 63, czek na Londyn 25.00 i 1/4, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.45—60.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.92 i pół Nowy Jork 25.39, Szwajcarja 293.00.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 488.13, Holandja 12.09 i pół, Francja 123.94, Belgja 34.86 i 1/4, Włochy 92.24 Niemcy 20.38 i 3/8, Szwajcarja 25.09 i 5/8. Danja 18·18 i 7/8, Szwecja 18.09 i 1/8, Norwegja 18.20 i 1/4.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 17. 12. Amerykańska, zamknięcie: loco 17.05. Kontrakty południowe: styczeń 16.7—88, luty 17.02, marzec 17.17, kwiecień 17.28, maj 17.40 czerwiec 17.54, lipiec 17·59, sierpień 17.59, wrzesień 17.59, październik 17.59, listopad 17.69, grudzień 16.84—85.

Nowy Orleans, 17. 12. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 16.84—85, marzec 17.12—13, maj 17.35, lipiec 17.54—55, październik 17·47, grudzień 16.81, loco 16.84.

Liverpool, 17. 12. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 9.04, luty 9.07, marzec 9.05, kwiecień 9.17, maj 9.25, czerwiec 9.25, lipiec 9.31, sierpień 9.29, wrzesień 9.28, październik 9.27, listopad 9.29, grudzień 8.96, loco 9.31.

Liverpool, 17. 12. Egipska, zamknięcie: styczeń 13.32, marzec 13.49, maj 13.65, lipiec 13.82, listopad 13.90, grudzień 13.90, loco 14.00.

——xx——

Waluty, dewizy i akcje

na giełdzie warszawskiej.

DEWIZY ZNIŻKOWAŁY.

Zapotrzebowanie na dewizy na giełdzie walutowej było w dalszym ciągu minimalne, również niezbyt chętnie nabywano dolary gotówkowe Stanów Zjednoczonych w ograniczonych ilościach i po kursie słabszym o pół grosza. Ogólna tendencja dla dewiz pogorszyła się i przybrała charakter zniżkowy. Wyjątek stanowiły dewizy na Szwajcarję, któremi obracano po kursie wyższym o 6 gr. i na Pragę, mocniejsze o trzy czwarte grosza. Utrzymały się przy niezmienionych kursach tylko dewizy na Holandję i Wiedeń, natomiast wszystkie pozostałe poniosły straty: dewizy na Belgję 4 gr., na Londyn prawie półtora gr. na 1 funcie, na Nowy Jork jedna dziesiąta gr., na Kopenhagę 6 gr., na Paryż 1 gr., na Sztokholm 9 gr. i półtora gr. na Włochy.

DALSZA ZWYŻKA POŻYCZEK PREMJOWYCH, LISTY ZASTAWNE NIEJEDNOLICIE

W dziale papierów państwowych obroty znów koncentrowały się przy pożyczkach premjowych. Obie poszukiwane były pilnie i rozchwytywane po znacznie wyższych kursach. Zyskała przytem 4 proc. Poż. Inwestycyjna 1 zł., Dolarówka zaś 2 zł. 50 gr. Z innych pożyczek zawierano tranzakcje tylko 10 proc. Poż. Kolejową po kursie dotychczasowym, bez zmiany też notowano listy zastawne i obligacje banków państwowych. Obroty prywatnemi papierami procentowemi były liczne i ożywione, jednak tendencja w tym dziale kształtowała się niejednolicie. Wyżej cenione 4 i pół proc. listy zastawne o 10 gr., 8 proc. m. Warszawy o 25 gr. i 10 proc. m. Radomia o 25 gr. Po obniżonych kursach oddawano 4 proc. ziemskie oraz z listów zastawnych prowincjonalnych 8 proc. m. Łodzi o 1 zł. 25 gr. i 8 proc. m. Piotrkowa o 25 gr. Obligacje 6 proc. m. Warszawy z 1926 r. obiegały po kursie niezmienionym.

AKCJE NIECO MOCNIEJSZE.

Dotychczasowa bezwładność i bezczynność giełdy akcyjnej została wreszcie przełamana. Wprawdzie obroty nie objęły jeszcze wielu działów, jednak zakupy czyniono chętnie, a nie które akcje, jak Bank Polski i Lilpopy cieszyły się dużym popytem i osiągnęły poważne zyski kursowe. Poprawiła się także tendencja i dla większości innych notowań papierów. Z akcyj bankowych wyżej płacono za Bank Polski o 5 zł. 50 gr. Pozostałe, z wyjątkiem nieco słabszego o 50 gr. Banku Zachodniego, utrzymały się bez zmiany. W dziale elektrycznym obracano po dotychczasowym kursie Elektrownią w Dąbrowie. Akcje cementowe Firleya nabywano po cenie niezmienionej, obniżyły się natomiast o 25 gr. akcje węglowe Warsz. Tow. Kop. Węgla. W grupie metalurgicznej tendencja była najmocniejsza. Zwyżkowały tu: Lilpop o 2 zł., Norblin o 50 gr. i Starachowice o 75 gr. Innemi akcjami po ważniejszych tranzakcyj nie zawierano.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa. Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 klg. fr. st. Warszawa. — Ceny rynkowe: żyto 24—24.25 pszenica 38 — 39, owies jednolity 23 — 24, jęczmień na kaszę 24 — 25, browarny 27 — 29, groch polny jadalny 38 — 43, fasola biała 90 — 95, mąka pszenna luksusowa 71 — 74, 4 zerowa 61 — 64, mąka żytnia płg. typu przepisowego 40 — 42, otręby pszenne szale 20 — 31, średnie 17 — 18, żytnie 13.50—13.75, kuchy lniane 42 — 43, rzepakowe 33 — 34. Obroty małe. Usposobienie spokojne. Podaży żyta zmniejszona.

Jeszcze dziś...

Ostatni dzień bazaru harcerskiego.

Wobec nadspodziewanego powodzenia — dzisiaj jeszcze ostatni dzień Bazaru dla umożliwienia szerszej publiczności zwiedzenia tej

pięknej imprezy.

Bazar uzupełniony nowemi eksponatami.

Ceny zniżone.

Bazar otwarty od godz. 10 do 21-ej bez przerwy.

—x—

TEATR MIEJSKI

Dziś „Pan Topaz", kapitalna komedja Pagnola z Grywińską i Zniczem w rolach czołowych. Komedja ma zapewnione powodzenie. Ceny popularne.

Jutro po cenach popularnych „Król Bawełny" Rosenberga, dramatyczna ilustracja współczesnej Łodzi. Obsada premjerowa z pp. Niemirzanka, Skrzydłowska, Szczęsną, Kijowskim, Krzemieńskim i Zniczem na czele.

Na afisz repertuaru świątecznego wchodzi „Do skrojony frak" arcywesoła krotochwila. Próby w pełnym toku pod kier. reż. K. Tatarkiewicza.

TEATR KAMERALNY.

Dziś i dni następnych sensacyjna komedja Ossipa Dymowa „Bronx-Express". W roli popisowej L. Zbucki.

TEATR POPULARNY.

Dziś przygotowywana z wielkim nakładem pracy premjera wesołego melodyjnego wodewilu R. Stolca „Za dawnych dobrych czasów". Reżyserował Wł. Ziembiński. Efektowne ewolucje taneczne układu P. Relewicz-Ziembińskiej. Barwne dekoracje E. Pietkiewicza.

W sobotę o godz. 4 po południu i w niedzielę o godz. 12.30 w południe dwa ostatnie powtórzenia ferjowo wystawionego „Kopciuszka". Ceny ze względu na okres przedświąteczny najniższe od 50 gr. do 1,50.

TEATR GEYEROWSKI

W sobotę i w niedzielę dwa razy arcywesoła krotochwila francuska p. t. „Zawiadowca stacji" czyli „Pan naczelnik, to ja!".

——oo——

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: Wójcickiego (ul. Napiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), P. Ilnickiego (Wólczańska 37), Leinwebera (Plac Wolności nr. 2), Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (Aleksandrowska 81) oraz apteka dr. Klupta ul. Katna 54). (w)

Panienka: — Ja proszę pana zaręczę się w 18-ym roku życia. Tak chce moja mama.
Nauczyciel: — A jak nie będzie kawalera?
Panienka: — To w takim razie będę miała dopóty 18 lat, aż się ktoś zjawi.

Maszyna do dziurek w bułkach.

„Genjalne" wynalazki.

Panosząca się obecnie w Stanach Zjednoczonych psychoza oryginalności dostarcza aż nadto materjału do humorystycznej oceny umysłowości obywateli

„królestwa dolara".

Zarówno amerykański urząd patentowy jak i najrozmaitsze przedsiębiorstwa zarzucane są wprost najdziwaczniejszemi projektami domorosłych wynalazców, pragnących zdobyć sławę i dolary.

Oto kilka nie najjaskrawszych zresztą, przykładów.

Pewien krawiec z Chicago opatentował przyrząd wiercący...

dziury w bułkach

i napełniający je następnie musztardą i parówkami.

Jakaś kalifornijka wynalazła przyrządzik, umożliwiający trzymanie na małym palcu lusterka w czasie usuwania... pyłku z oka.

Zamiłowany widocznie w sporcie mieszkaniec Detroit opatentował wykombinowane przez siebie buty o pięciocalowej grubości podeszwach gumowych, które jakoby umożliwiają skakanie na wysokość 3 metrów.

Pewien urzędnik bankowy z Nowego Jorku, lubiący snać częste wycieczki za miasto, zgłosił do opatentowania projekt przeprowadzki letniej, polegającej poprostu na...

przewiezieniu domu,

odpowiednio oczywiście skonstruowanego, przy pomocy balonu na inne miejsce i osadzenie go tam na kilku kamiennych palach, co ma chronić dom od porwania przez wiatr.

Młodociany „wynalazca" z Minneapolis, mając szlachetne niewątpliwe intencje zapobieżenia błądzeniu samolotów we mgle, zaprojektował, aby samolot przed wystartowaniem przywiązywał koniec mocnego drutu, który nawinięty na wielkiej szpuli na lotnisku, będzie się rozwijał w miarę oddalania się samolotu i odwrotnie, po zwinięciu go na szpulę, ulokowaną pod kadłubem samolotu, niezawodnie wybawi pilota z kłopotu szukania drogi do macierzystego

portu lotniczego.

Inny znowu „aerotechnik" projektuje zbudować dla komunikacji naokoło świata jeden wielki aeroplan, któryby ciągnął za sobą cały szereg małych samolotów bezmotorowych, które w czasie podróży można byłoby odczepiać lub doczepiać, nie przerywając lotu olbrzyma.

ŻARŁOCZNE RYBKI ZWYCIĘŻYŁY WIELORYBA.

Skuteczne ataki mieczników.

Na wybrzeżu Norwegji w pobliżu Bergen zaobserwowano niedawno temu niezwykłą

walkę pomiędzy rybami.

Rybacy bowiem zauważyli olbrzymie cielsko wieloryba, prujące z niezwykłą szybkością fale morskie w kierunku fiordu Howdala.

Rybacy udali się za nim w pogoń, by odciąć drogę powrotną i zwierzę upolować. Wkrótce jednak dostrzeżono pościg całej chmury mieczników najbardziej krwiożerczych ryb Oceanu. Rybacy naliczyli około 200 sztuk. Z ruchów wieloryba sądzić było można, że pościg ten trwał już jakie kilkadziesiąt mil morskich.

Gdy wieloryb dopływał do większej ławicy piasku w zatoce, zatrzymał się nagle i porodził małe. W tym czasie miecz niki zbliżyły się do swej ofiary

na kilkaset metrów.

Wieloryb pozostawiwszy małe na ławicy, usiłował wymknąć się napastnikom i ostatniemi siłami płynął w innym kierunku. Zwierzę widocznie pragnęło tym sposobem ocalić swoje małe.

Wyczerpany wysiłkiem wieloryb nie zdołał jednak schronić się w bezpieczne miejsce i niebawem chmura mieczników przystąpiła do ataku.

Napastnicy podzielili swe role tak sprytnie, że uderzenia następowały równocześnie. Kilka z nich rzuciło się do łba zwierzęcia i odgryzło mu dolną szczękę, inne znów uczepiły się ogona pomimo, że wieloryb uderzał nim o fale, lecz i te wysiłki nie pomogły, bo po upływie niespełna pół godziny, olbrzymie cielsko rozkrwawione i porozrywane było do tego stopnia, że kawały tłuszczu

pływały na powierzchni morza.

Krwiożercze mieczniki pochłonęły tylko nikłą część tłuszczu, poczem odpłynęły na pełne morze. Nowonarodzone zwierzątko odnaleźli rybacy na ławicy i przywieźli do Bergen. Na zarządzenie władz zostanie ono spreparowane i wystawione w muzeum historyczno-przyrodniczem tego miasta.

Miecznik znany jest rybakom jako najbardziej zagorzały wróg wszelkich innych gatunków ryb, a krwiożerczość jego jest większa

aniżeli rekinów.

W żołądku zabitego miecznika znaleziono niedawno temu prócz znacznej ilości ryb brunatnych, resztki 15 fok. Miecznik atakuje nawet lwa morskiego, dlatego jest postrachem wszystkich gatunków ryb morskich.

Kalifornja — raj i piekło.

OBIAD Z WYMOWNĄ DAMĄ.

Przedsiębiorczość spekulantów terenowych

Istnieją trzy sposoby wzbogacenia się w Kalifornji. Pierwszy z nich polega na zostaniu gwiazdą filmową, drugi na przemycaniu alkoholu (tak zwany bootleger) trzeci wreszcie na

spekulacji terenami.

„Realtor", makler terenowy, przedstawia typ bardzo rozpowszechniony w Los Angelos, z którym spotkać się można na każdym kroku.

Realtor zakupuje grunta, parceluje je i sprzedaje, a przynajmniej stara się je sprzedać. Jest to rzecz, która niekiedy udaje się bardzo prędko, czasami zaś dopiero po dłuższej zwłoce, bywają jednak i wypadki, gdy nie udaje się to wcale.

Od „realtor'a" wymaga się

wielkiej energji

i zdolności krasomówczych. Ponadto posiadać musi odwagę, graniczącą z ryzykiem.

Dzięki przedsiębiorczości „realtor'ów" powstają coraz to nowe osiedla i miasta, jak grzyby po deszczu. Na miejscu, gdzie do niedawna jeszcze znajdowały się same piaski, dziś na wybrzeżu morskiem na drodze z Los Angelos do San Diego wznosi się miasto San Clemento, założone przez miljonera

duńskiego pochodzenia,

Ole Hansen, któremu przyszła myśl szczęśliwa stworzenia „hiszpańskiego" osiedla nad morzem.

Kazał budować domy w stylu hiszpańskim i wzniósł w krótkim czasie letnisko, cieszące się frekwencją kalifornijskich bogaczy.

Jeszcze ciekawsze jest założenie Culver City, położonego pięć mil na północo-wschód od Hollywood'u.

Przed stu laty nie było tam ani jednego budynku. H. H. Culver, który sam nie jest zdolny określić dokładnie sumy swego majątku, nabył

ogromne obszary gruntu,

w czasach, gdy ziemia miała wartość minimalną; założył ulice, sklepy i domy towarowe na rogach ulic gdzieniegdzie jaki dom mieszkalny i zaczął pilnie ogłaszać w pismach „parcele w mieście przyszłości". Dziś Culver City jest pięknem miastem, w którem znajdują się liczne wytwórnie filmowe, pomiędzy innemi słynna wytwórnia Metro Goldwyn Mayer.

W przeciwieństwie do Culver City miasto Girard, tak nazwane według nazwiska założyciela spotkało się

z zupełnem niepowodzeniem.

Położone o dwadzieścia pięć mil od Hollywood'u stoi zupełnie puste, o niezamieszkanych domach. Pomimo to Girard nie może narzekać na brak pieniędzy. Jest bardzo bogaty, ponieważ posiada grunta w innej miejscowości.

Oprócz tych wielkich i znanych spekulantów terenowych istnieją jeszcze setki innych „realtor'ów" zdobywających pieniądze na kupnie i sprzedaży ziemi, kupnie, sprzedaży i wynajmowaniu domów. Oczywiście prowadzą także

przedsiębiorstwa budowlane.

Kaliforja jest rajem dla „realtor'ów" lecz częstokroć piekłem dla innych. Przynajmniej raz jeden na dzień ktoś dzwoni i wówczas zjawia się uśmiechnięta i wymowna dama, agentka jednego ze spekulantów, która natychmiast po wejściu rozpoczyna przemowę, zapraszając na przejażdżkę po „najcudowniejszej w świecie okolicy", a zarazem na wspaniały obiad, jaki tam

zjeść można.

Wszyscy zdają sobie sprawę, że przejażdżka i obiad są tylko przynętą, mającą na celu zdobycie klienta, wzgl. nabywce parceli, lecz każdy niemal decyduje się na kupno wobec dogodnych warunków spłaty, jakie mu proponują. Daje się zadatek, nie przewyższający dziesięciu dolarów, a następne spłaty uiszcza się

w ratach miesięcznych,

które załatwiać należy z wielką akuratnością, gdyż każdy realtor jest pod tym względem bardzo surowy, a opuszczenie jednej raty pozbawia prawa własności, bez względu na sumę zaliczkową i wysokość pierwotnie wypłaconych rat.

Utrzymuje się mniemanie, że realtor'owie utrzymują się dostatnio na koszt

osób niepunktualnych

w wypłatach. Spekulanci terenowi i ich pomocnicy i agenci grasują wszędzie: w hollach hotelowych, na spacerach, kortach i boiskach i t. p. Chcąc uwolnić się od nich zupełnie, trzeba uchwycić się jedynej możliwości: opuścić Kalifornię.

—xx—

Nie gniewaj się!

Mary Astor i Robert Armstrong w filmie „Dziewczę z północy".

Szelki to wróg dzieci.

Skutki nieodpowiedniej odzieży.

Nieodpowiednia odzież powoduje często schorzenia, których możemy i powinniśmy uniknąć. Rola i straszne skutki gorsetów, pokutujących jeszcze w starych schowkach naszych matek i babek są ogólnie znane.

Mniej znane są przykre skutki

przylegających podwiązek,

powodujących czasami żylaki, a najmniej znany jest zgubny wpływ szelek dla dzieci i dorastającą młodzież. Obraz dumnego dzieciaka z pierwszych swych szelek jest obrazem znanym, cieszy się matka ze swego pseudodorosłego syna, smuci się jednak na widok jego lekarz. Młody taki pan wdziewa często spodnie starszego brata, a że spodnie te są zazwyczaj za długie i szerokie, to stara się te różnice wyrównać szelkami, które nie zawsze są z materjału elastycznego. Materjał zaś nieelastyczny naciska na barki i powoduje ich wykrzywienie, a co za tem idzie, częsty niedorozwój klatki piersiowej i

skrzywienie kręgosłupa.

Guziki często odpadają, a wtedy taki młody pan obie pętle umieszcza na jednym guziku, a co zatem idzie, obciąża nierównomiernie barki i powoduje ich niedorozwój.

Szelki tedy są dla dzieci i dorastającej młodzieży szkodliwe, o ile nie są z materjału bardzo elastycznego. Najlepiej jednak jest szelek wogóle

nie używać

w okresie rozwoju, a natomiast używać t. zw. spodni na stanikach.

Wyczerpująca praca praczki.

Marnowanie energji życiowej.

Doktór Karol Tigerstadt z uniwersytetu w Helsingforsie ukończył w tych dniach — donosi medjolański „Corriere della Sera" swe badania nad marnowaniem energji życiowej, wywołanej w organiźmie ludzkim

przez współczesne tańce.

Ustalił on, że walc-boston np. wymaga tyle jednostek ciepłoty, ile by starczyło na ugotowanie pięciu litrów wody. Dla „charlestona" zużywa się, zdaniem uczonego, ilość energji, jakąby się zużyło przy ścięciu dziesięciu grubych drzew; taniec ten poza tem nie nadaje się stanowczo dla pań. „Jawę" można porównać z wysiłkami 2-ch bokserów, odbywających round w walce na pięści. Normalnie serce człowieka pracuje znacznie mniej, z naukowego punktu widzenia od serca tancerza tak zawodowego, jak — amatora. Wychodząc z tego założenia że mężczyzna i tak już zużywa więcej energji od kobiety, radzi wszystkim nie chcącym się wyrzec przyjemności tańca, aby w przeciwieństwie do przyjętego dotąd zwyczaju pozwalali się kierować w tańcu

swym niewieścim partnerkom.

W ten sposób będą mogli przedłużyć czas swego żywota o parę lat. Finlandzki uczony ustalił również skalę porównawczą najbardziej męczących prac i na pierwszem miejscu określił jako najbardziej wyczerpującą pracę praczki, następnie drwala a bezpośrednio po nim... tancerza.

Taniec ekscentryczny

w wykonaniu znanego trio tanecznego, produkującego się w music-hallach na Broadway'u.

Szukam

2-ch lub 3 pokoi

z kuchnią

Telef. 138-28 (do godz. 1 po poł.) lub 160-80.

Szachownica wielkiego bogacza.

Oryginalny pomysł.

Minęły czasy, w których królowie perscy grali w szachy na obszernych równinach, przyczem rolę figur odgrywali żywi ludzie — co zresztą czasem powtarza się i naśladuje podczas

imprez sportowych.

Na podobny pomysł wpadł pewien bogacz amerykański niejaki Edward Grodlet, zamieszkały w Tupelo nad rzeką Missisipi. Grodlet chce grać w szachy na wolnem powietrzu i to na miarę gigantyczną. W tym celu kazał sobie sporządzić olbrzymią szachownicę w ten sposób, że ciemne kwadraty tworzy darń, a jasne płyty marmurowe. Cała szachownica otoczona jest szerokim pasem betonu. Jednocześnie z polecenia krezusa sporządzono według prześlicznych figurek z czasów Henryka VII

olbrzymie figury

drewniane, pomalowane na kolor biały i czarny. Są one — mimo swych monumentalnych rozmiarów — tak lekkie, że grający z łatwością przenosił je mogą z jednego pola szachowego na drugie...

—xx—

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi

Teatr Miejski: — Pan Topaz.
Teatr Kameralny: — Bronx-Express.
Teatr Popularny: — Za dawnych dobrych czasów.
Teatr Geyerowski —
Filharmonja: — Koncert Ady Sari.
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa.
Apollo: — Kochanka Rozwolskiego. Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Bajka: — Tango miłości.
Casino: — Jej pieprzyk.
Czary: — Don Manuel — Bandyta. Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Corso: — Djabelska przełęcz. Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30
Capitol: — Ostatni syn.
Grand-Kino: — Grzesznica z Montparnase.
Luna: — Jad pokusy miłosnej.
Mimoza: — Życiowe rozbitki.
Oświatowy: — Spowiedź kapelana. Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Odeon: — Życie zaczyna się jutro. Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Palace: — Biały grzech.
Raj: — O świcie.
Resursa: — Ty moje marzenie.
Splendid — Śpiewający błazen. Film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — Ślepacz carski.
Słońce — Tajny kurjer.
Wodewil: — Czerwony młyn. Początek seansów o godzinie 4-ej.
Zachęta: — Nibelungi. Pocz. seansów 4.30, 6.30, 8.15, 10.00

—x—

WINSZUJEMY.

Jutro: Darjuszowi i Nemezjuszowi.

Wschód słońca 7.40.
Zachód — 15.25.
Długość dnia 10.14.
Ubyło dnia 9.10.
Tydzień 51.

—x—

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański